

Podatek od deszczu, czyli polska rzeczywistość

30 kwietnia 2012

Gminy w Polsce nie mają pieniędzy więc starają się pozyskiwać je z wszelkich możliwych sposobów – podnoszą ceny biletów komunikacji miejskiej, opłat za parkowanie oraz wprowadzają nowe podatki.

Wrocław wymyślił podatek od... deszczu. Na początku roku wojewoda dolnośląski uchylił uchwałę rady miejskiej, uznając ją za niezgodną z obowiązującym prawem. Teraz wrocławianie muszą zapłacić podatek naliczony wstecz od 1 marca. Stawka zależy od powierzchni nieruchomości. Za każdy metr terenu zajmowanego przez budynek miasto naliczy 6 groszy miesięcznie. Właściciel 100-metrowego parterowego domu zapłaci za deszcz i śnieg 6 zł miesięcznie, a właściciel 50-metrowego mieszkania w 4-kondygnacyjnym budynku zapłaci 75 groszy miesięcznie. Do kasy miasta trafi dodatkowe 11 mln zł rocznie. Radni postanowili również podnieść ceny biletów miejskich aż o 40%! Z 54 do 70 gr/mkw. wzrośnie podatek od nieruchomości. Podatek od środków transportu również poszybuje w górę. W stolicy Dolnego Śląska poszerzono strefy płatnego parkowania.

Kolejnym hitem jest haracz od billboardów reklamowych. Lokalni politycy chcą, by rozstawiające je firmy płaciły zarówno za same reklamy, grunt, na której stoją, a nawet słup i oświetlenie. Sprawę pilotuje Związek Miast Polskich (ZMP).

Źródło: [Władza Rad](#)